

Tygodnik młodzieży

Wychodzi w niedzielę

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY

Rok I.

Niedziela, dnia 30 sierpnia 1931 r.

Nr. 22.

## PARTENAU

### POWIEŚĆ O PRZYSZŁEJ WOJNIE POLSKO-NIEMIECKIEJ

W armji niemieckiej, w Berlinie służy pewien lekarz wysokiej szarży. Lekarz ten różni się od wielu innych lekarzy wojskowych tem, że interesuje się bardzo nauką wojskową. Zna się na taktyce i organizacji armji, a przedewszystkiem korzysta z każdej okazji, t. j. książek i rozmów z oficerami sztabowymi Reichswehry, żeby się orjentować w zasadach operacyj wojennych. Prócz zamięłowania do spraw wojskowych nasz lekarz różni się jeszcze od innych mistrzów lancetu i aspiryny, posiada prawdziwy talent literacki. Z tej podwójnej skłonności doktora do wojska i do literatury, — powstała powieść p. t. „Partenau“. Autor ukrywa się pod pseudonimem Maxa René Hesse. Niedawno książkę tę przetłumaczono z niemieckiego na język polski. (**Max René Hesse Partenau.** — Przekład Dr. J. Zajączkowskiego — Warszawa 1931 r. Tow. Wydawnicze „Rój“).

Książka ta jest powieścią o przyszłej wojnie polsko-niemieckiej. Ale jest też dokumentem nienawiści Niemiec do Polski, ujawniającym w literackiej formie to, o czem marzą, myślą i mówią w sztabach i dowództwach Reichswehry. A że nienawiść jest złym przewodnikiem, — niemiecki lekarz i literat dał się ponieść fantazji na temat niemieckiego odwetu i na-

piisał nieco więcej, niż powinien, szanując, zwierzane mu w rozmowach, polityczno-wojskowe tajemnice. Ot, zlekka się przegadał. I dlatego właśnie książka ta jest dla polskiego czytelnika bardzo ciekawa.

Osią powieści jest gra wojenna na mapie między dwoma oficerami Reichswehry, porucznikiem Partenau i chorążym Kieboldem. Sytuacja polityczna ma być następująca: Polska, Czechy i Rumunja przeciwko Niemcom i Rosji. Inne kraje, jak Francja, Włochy, Anglja — wzajemnie się szachujące — pozostają neutralne. Mniejsza o prawdopodobieństwo takiego układu politycznego, chodzi nam głównie o przebieg wojny. Kiebold dowodzi armją polską i sprzymierzonymi, Partenau — niemiecką.

Zaczyna się imaginacyjna wojna na mapie — Kiebold, jako wódz sprzymierzonych armij, przeznaczając 20 dywizyj czecho-słowackich do wkroczenia do środkowego i dolnego Śląska. Na froncie polskim — dwie silne grupy skrzydłowe — północną na Pomorzu i południową na Śląku. Łuk Odry — Warty — zamknęły formacje polskiej straży granicznej.

Dlaczego się Pan nie posuwa w łuku Odry — Warty zapytuje wódz niemiecki?

— Lasy w łuku Odry będą z pewnością silnie umocnione, jeśli znam dobrze naszych — odpowiada chor. Kiebold.

Oto pierwsza niespodzianka, jaką szykują na wypadek wojny pozornie rozbrojone dziś Niemcy, a jest tych niespodzianek dużo. Czwartego dnia mobilizacji wysłała Polska pięć dywizyj na stopie wojennej wraz z czołgami ku Kwidzynowi i przejściom przez Wisłę, aż do Malboga. „Lęk i wściekłość ogarną całe Niemcy“. Już na granicy natrafiają polskie wozy pancerne na obetonowane gniazda karabinów maszynowych, przedzielone ukrytymi działami przeciwczołgowymi i haubicami 10,5 cent. „Zaczną się przykre niespodzianki“ — zapowiada wódz niemiecki, Partenau. — „Podobnie powiedzie się polskim brygadom jazdy u granicy śląskiej“. „Wilgotne doliny będą przesycone ciężkimi gazami trującymi, co nie wyjdzie na dobre koniom. W przesmykach górskich napotka armja polsko-czeska na więcej karabinów maszynowych, dział polowych i górskich haubic, niż to przypuszczano kiedykolwiek.

Następuje ze strony niemieckiej obsadzenie Górnego Śląska. „Silne oddziały niemieckie z karabinami maszynowymi na niskich opancerzonych wozach, poruszających się niesłychanie łatwo i szybko

na gumowych gąsienicach, za nimi zaś działa motorowe... podjeżdżają w nocy do granicy czeskiej. Po przejściu Odry w kierunku wschodnim i zajęciu polskiego Śląka — Niemcy niszczą fabryki i kopalnie. „W okręgu przemysłowym — tak marzy niemiecki oficer w czasie pokoju — następuje natychmiast, przy pomocy fachowców (znamy to z czasów okupacji niemieckiej w Kongresówce — Przyp. Red. „Mt. Gryfa“) unieruchomienie kopalń i fabryk. Naturalnie zadymiamy też (gazami trującymi!) cały ten teren“.

Ale przewaga Niemców — zdaniem autora — nie jest wyłącznie techniczna. Na zapowiedź Kiebolda kontr-ofenzywy polskiej Partenau oświadcza: „My znamy bardzo dokładnie pańskie (t. j. polskie) wojska. Pan zaś nic nie wie o naszej Reichswehrze“. Jak widać, Niemcy nie zaniedbują służby szpiegowskiej w Polsce.

Tak prowadzi wojnę Reichsweh-  
ra. Ale za nią stoi cały naród niemiecki. Postawa całego narodu, nastroje „tyłów“ są ważnym czynnikiem wojny. Jakże są te nastroje, mówi nam wyraźnie autor, a to co pisze, opiera się na niefałszowanej obecnie rzeczywistości niemieckiej: „Stary, wojowniczy, siedemdziesięcimiljonowy naród, nie da się zgnieść Czechom i Polakom. Utrata Śląska i Pomorza wróciłaby każdemu utraconą mo-

ralną energję. Najbardziej radykalny robotnik (t. j. Niemiec-Komunista) jest po naszej stronie przeciw najeźdźcy, a za sowiecką Rosją“. Najważniejsze, że „wszystko“ została przygotowane oddawna, wieloletnimi indywidualnymi ćwiczeniami“.

Rezultat wojny dla autora ani przez chwilę nie jest wątpliwy: „Polsko-czeska armja przestała istnieć“.

Inaczej znowu, niż autor „Partenau“ zapatruje się na wynik przyszłej wojny polsko-niemieckiej gen. Ludendorfa. W książce swej p. t. „Wojna grozi“ b. szef sztabu Hindenburga zapowiada klęskę Niemiec w starciu z Polską.

Jakież jednak zwycięskie Niemcy — w fantazji oczywiście autora — podyktują warunki pokonanej Polsce. „Najpierw odtransportowanie do Rosji i na Syberję całej wziętej do niewoli polsko-czeskiej armji. Każdy jeńiec otrzymuje wezwanie zabrania z sobą swej rodziny, każda rosyjska wieś, aż do Mongolji, otrzyma jedną rodzinę polską i czeską. Następnie „przesiedli się Czechosłowaków i Polaków do Rosji i Syberji“. — Pusty kraj Niemcy zatrzymają dla siebie. Polska i Czechosłowacja przestają istnieć jako państwa i narody.

Oto, — jak sobie przedstawia dziś oficer niemiecki zawarcie pokoju po wojnie z Polską.

„Umrzeć chciałbym dlatego — mówi bohater powieści, dowiedziawszy się jakie będą cele wojenne Niemiec w przyszłej wojnie.

Nie mamy żadnych wątpliwości, iż zwycięskie Niemcy byłyby bezwzględne w stosunku do pokonanego przeciwnika. Wiedzieliśmy o tem i bez czytania powieści „Partenau“. Nie mamy również powodu wątpić, iż Niemcy systematycznie przygotowują się do wojny z Polską.

Słowa autora, że „nie zmarnowaliśmy dużych sum uchwalonych przez Reichstag na zbrojenia“ — nie są cczą przechwałką.

Dobrze się jednak stało, że książkę tę przetłomaczono na język polski. Trzeba mieć zawsze ciekawość poznania wroga. Jest to obowiązkiem każdego żołnierza — obywatela. Ułatwi to polskiemu czytelnikowi powieść „Partenau“. Po przeczytaniu tej książki nikt się już nie da zwieść opowiadaniem o pokojowości i niechęci do wojny Niemiec. Musimy jednak uprzedzić naszych czytelników, iż książkę tę z należytą korzyścią i zrozumieniem może przeczytać dopiero maturzysta lub absolwent szkoły średniej. Młodszych poniżej 18-tu lat książka ta tylko znudzi i zamiast korzyści mogą z lektury „Partenau“ odnieść co najwyżej fałszywe i opaczne wiadomości.

## Najpracowitszy człowiek w Polsce

Czy wiecie o kim mówię?  
Omarszałku Józefie Piłsudskim.  
Bywają ludzie, których los da-  
rzy szczydłą ręką.

Bywają ludzie, którym fortuna  
ukazuje zawsze uśmiechnięte  
oblicze, zsyła im same jasne pro-  
mienie i nigdy nie zaciemnia im  
horyzontu żadną chmurą.

I bywają ludzie, którzy los  
swój muszą wykuwać ciężką pra-  
cą w granitowej skale w bez-  
ustannym mozole, w strumie-  
niach potu, w krwawej męce;  
którym życie nie szczędzi żad-  
nych gromów i bezlitosnych cio-  
sów; którzy muszą przechodzić  
wzgórza swoich i obcych trupów,  
zapatrzeni w jeden jedyny cel...

A stopnie, do celu wiodące,  
wykuwać muszą w niekończą-  
cym się znoju od świtu do świtu.

Obojętnym okiem patrzeć mu-  
szą gdzie, kogo i kiedy odwalone

z drogi bryły ugodzą i powalą...  
Bo droga oczyszczona być  
musi!

Muszą więc zawrzeć w sobie  
litość swoją na dolę i niedolę  
mijanych ludzi.

Nie wolno im roztkliwiać się,  
ani w drodze swej zatrzymać się  
na mgnienie oka.

Twardym ramieniem odtrącać  
muszą lęk i wątplenie, ostatkiem  
sił przebijać się przez wzburzo-  
ne wody, skrwawionymi nogami  
brnąć przez bezwodne piachy,  
aby mimo wszystko i ponad  
wszystko osiągnąć cel!...

Takim to twardym człowie-  
kiem jest Pan Marszałek.

Zahartowały go zimne wiatry  
wschodnie i wilgoć celi więzien-  
nej, i szary duszący pył polskiej  
drogi, i srogi mróz syberyjski,  
i twardy knut moskiewski, i ka-  
zamaty niemieckie, i bezustanna

groźba śmierci, i ponad wszystko  
ból oszczerstwa rodzimego...

Wszystko to przemógł — prze-  
bolał!

Świat przemierzył — wszyst-  
kich sposobów użył — by dojść  
do Polski i... doszedł!

Nie jeden raz opuszczony i za-  
pomniany leżał przy drodze, do  
Polski wiodącej, konający z pra-  
gnienia w skwarne lato i szcę-  
kający z zimna na dokuczliwym  
deszczu jesiennym, i marznący  
w lichem, wiatrem podszytem,  
paletku w mroźne dni zimowe...

Ale nie cofnął się...

Ostatnim wysiłkiem woli dźwi-  
gał się i szedł w zniszczone  
przez wroga placówki życia nie-  
podległościowego, i zarabiał znów  
ręce mocarne, by wykrzesać po-  
nownie iskrę wiary i nadziei  
w skolataną duszę polskiego  
robociarza, chłopa, studenta...

I powtarzał tę syzyfową pracę co dnia, co godziny, po tysiąc-kroć razy.

Nie jeden raz ścigany, jak dziki zwierz, przez sfory żandarmów rosyjskich, niemieckich, austriackich, kryć się musiał w zapadłych zakątkach ziemi polskiej i obcej, a wróg tymczasem niszczył kilkuletni krwawy dorobek organizacyjny w jeden dzień nieomal.

A gdy przycichały ujadania sfor gończych, znowu szedł, nieustrudzony nigdy budowniczy i stawiał gmach na nowo.

Znowu zbierał, rozsypane przez wroga cegielki, stwarzał nowe, klepał je, cementował aż do nowego ciosu, wiecznie czuwającego, wroga.

I tak od najwcześniejszej młodości, po przez wiek męski-dojrzały, aż po dziś dzień — Nigdy nie dla siebie — wszystko dla Niej — dla Polski!

Radość i złudę lat młodzień-

czych, szczęście człowieka dojrzałego, chwile wytechnienia po ciężkich trudach — wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny!

Co za ogrom pracy!

Ileż sił potrzeba, aby jej dokonać!

Ileż pracy nad sobą samym, aby podolać ogromowi zadań. I to jakich zadań! Obejmujących nie tylko kraj cały — zazębiających o inne ludy, kraje, nierzadko i świat cały!

Trzeba więc jeszcze **umieć** pracować.

To też Pan Marszałek uczy się wiecznie.

W nawale pracy musi znaleźć chwile na studia nad straszliwym zagadnieniem społeczno-socjalnym, musi zbadać do gruntu tajniki dyplomacji, musi posiadać niezmiernie trudną sztukę dowodzenia wojskiem i wygrywania wojen i jeszcze trudniejszą sztukę opanowywania szerokich rzesz ludzkich i wskazywania im właściwej drogi.

A wszystko w warunkach, gdzie każdy krok, każdy szczyk, każdy szmer wreszcie zwiastować może nadejście żandarma i... więzienie! Gdzie niema chwili do stracenia, gdzie ciągle grozi szubienica!

Pracuje więc Pan Marszałek wszędzie — w koleji, na wózku wieśniaczym, wioząc drukowane przez siebie i w sercu swem poczęte, płomienne słowa odezw, w więzieniu, w tajdze syberyjskiej, na obczyźnie, wśród świstu kul bitewnych, w kamatach Magdeburga, w zacisznej willi Sulejówka. —

I sądzicie, że dziś Pan Marszałek przestał pracować?

O, nie! Wszak sam powiedział:

— „Zwyciężyć i spocząć na laurach, to kłeska”.

Dzisiejszy dzień pracy Marszałka zaczyna się także o świcie, a kończy po północy. —

Bo osiągnięte zwycięstwo musi być utrwalone. —

Bo Polska — to nigdy nieskończony trud. M.

---

Trzeba było, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim.

(Wiedeń 23 grudnia 1914 — Z dzieł i mów Marszałka Piłsudskiego).

---

## Pomnik Marszałka Piłsudskiego

☪ ☪ ☪ w Bydgoszczy ☪ ☪ ☪

Dnia 15-8 odbyła się w Szkole Podchorążych w Bydgoszczy podniosła uroczystość promowania na oficerów wychowanków 7-go kursu szkolnego, połączona z odsłonięciem pomnika Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego przez podchorążych. Uroczystość powyższą zaszczycili swą obecnością: inspektor armji, generał dywizji Osiński, jako przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wicewojewoda poznański p. Kaucki, reprezentujący p. premiera Prystora, oraz rząd.

O godz. 9.30 przy ołtarzu polowym, ustawionym przed frontem gmachu szkoły, ks. kanclerz dr. Jachimowski odprawił mszę polową.

Z kolei odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, dłuta znanej rzeźbiarki Olgi Niewskiej. Przed odsłonięciem zabrał głos imieniem fundatorów podchorążych

Sobczyński i, nawiązując do czci i hołdu, krzewionego przez naród dla wodzów Polski przedrozbiorowej od Chodkiewicza po Traugutta, stwierdził, że niemniejsem ukochaniem i czcią darzy naród, a w szczególności żołnierze, osobę swego Wodza, niestrudzonego orędownika najszczytniejszych tradycji wolnościowych, Marszałka Piłsudskiego, którego życie i czyny są nieprzerwanym pasmem służby dla Ojczyzny.

Pomnik przedstawia się okazale. Na wysokim, nieszablono wymyślonym cokole, na którym widnieją wyrzeźbione w kamieniu słowa: „Wodzowi Narodu, Wcieleniu Polski, bohaterskiemu Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie—podchorążowie 1931 r.“, mieści się szpizowe popiersie Marszałka Piłsudskiego. Poza to przemawiali w imieniu miasta: radca Szpikowski, w imieniu społeczeństwa mecenas Sypniewski, oraz w imieniu wychowawców szkoły kpt. Kulwicz.

---

Jestem, jak Litwin, uparty — długo myślę, lecz od postanowienia nie odwodzą mnie trudności.

(Lipiec 1915. Z dzieł i mów Marszałka Piłsudskiego).

---

## P. W. w dawnej Polsce.

Dzisiejsze przysposobienie wojskowe nie jest czemś nowem, dawniej nam nieznanem. Francja już za czasów Wielkiej Rewolucji zorganizowała milicję miejską, która stała na straży porządku. Milicja miejska, przekształcona później na gwardję narodową, oddała Francji wielką przysługę, zasilając jej pułki, pełniąc służbę garnizonową i policyjną wewnątrz kraju.

W Polsce zorganizowano milicję miejską w ostatnich latach Rzeczypospolitej, podczas Wielkiego Sejmu. Podczas oblężenia Warszawy przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma w roku 1794 broniła milicja stolicy i zmusiła Prusaków do ustąpienia.

Milicja miejska pilnowała spokoju i porządku. Stała się ona zaczątkiem gwardji narodowej, organizowanej na sposób francuski.

Było to ważne i pilne zagadnienie. Francja zajmuje kraj. Wzrasta nadzieja zrzucenia z siebie jarzma, potęguje się zapał i wiara w Bonapartego. Znaczna część gwardji wstępuje w szeregi armji i ciągnie z Napoleonem. Pozostała gwardja pilnuje ładu i porządku. Powołano pod broń wszystkich obywateli od lat 20—50. Zwolniono tylko duchownych, służbę kościelną, kominiarzy i straż ogniową. Do oddziałów wprowadzono dyscyplinę wojskową i konieczność wart, ze względu na stan wyjątkowy.

Oddziały te zostały ujęte w formę prawną przez dekret Komisji Rządzącej w roku 1807 w Warszawie.

Do najlepszych i najlepiej sformowanych gwardyj należy gwardja warszawska i gwardja łomżyńska. Wyszukolenie przeprowadzali płatni

instruktorzy, zazwyczaj oficerowie. Od nich też zależała wartość i sprężystość danego oddziału. Również płatni byli i dobosze. Opłacano ich z funduszków składkowych. W czasie służby obowiązywała karność wojskowa. Gwardje czyniły służbę pomocniczą w kraju. Gwardja łomżyńska stale pełniła służbę straży granicznej, płocka straż — prawego brzegu Wisły it.p.

Ażby społeczeństwo zapoznawało się z musztrą, wprowadzono naukę musztry w szkołach. W Poznaniu popierano bractwa strzeleckie i zaliczano je w rodzaj gwardji narodowej.

Gwardje podzielono na trzy rodzaje:

1. Gwardję nieruchomą — do której należeli urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy i bogatsi włościanie. Byli oni obroną przed wrogiem w własnej gminie. Była to gwardja bezpłatna i mundurowała się na własny koszt.

2. Gwardja ruchoma — do której należeli biedniejsi. Mieli oni służyć w całym kraju do odparcia wroga. W razie użycia jej poza granicą swojego departamentu, otrzymać mieli płacę taką, jak wojsko.

3. Gwardja płatna — której użyć wolno było do wszystkich usług policyjnych, a w razie braku garnizonu miała zastępować wojsko. Oddział ten utrzymywano i opłacano z podatków.

Dwie ostatnie gwardje podlegały ministrowi wojny.

Na ogół nienadzwyczajnie się to przysposobienie wojskowe przedstawiało i często zawodziły gwardje tam, gdzie najbardziej ich pomoc,

czy interwencja była potrzebna. Nie było odpowiedniego wyekwirowania i wojskowego przygotowania. To też rok 1812 zastaje gwardje zdeorganizowane. Ówczesny minister spraw wewnętrznych organizuje nowe gwardje, biorąc po jednym człowieku na 20 domostw. Nie obowiązywał mundur, wystarczała trójkolorowa kokarda. Myśl była dobra, lecz zapóźno wprowadzona w czyn.

Wielka armja Napoleona cofała się zniszczona i wyczerpana, a wróg zalewał kraj. Część gwardji weszła w skład wojska i biła się, przeważnie bez powodzenia. W krakowskim został z gwardji sformowany pułk krakusów.

Po zajęciu Polski przez wroga, często spełniała jeszcze gwardja czynności policyjne, lecz pod ścisłym dozorem władz. Kongres wiedeński kładzie kres istnieniu gwardji narodowej we wszystkich trzech zaborach.

Jak widzimy, dawna gwardja narodowa stała się zaczątkiem dzisiejszego Przysposobienia Wojskowego. Niewola nauczyła nas wierzyć tylko w własne siły. Dzisiaj nietylko rząd, ale i całe społeczeństwo zrozumiało, że od przysposobienia wojskowego zależy bezpieczeństwo i przyszłość narodu.

Dzisiaj wszystkie państwa wysilają się na tworzenie jaknajlepiej wyćwiczonego i jak najsilniejszego przysposobienia wojskowego, chcąc na tem polu wyprzedzić swoich sąsiadów.

Jest obowiązkiem każdej Polki i każdego Polaka należeć do organizacji podlegającej P. W.

## O wychowaniu obywatelskiem młodzieży wiejskiej.

Jeżeli nieznajdujemy dzisiaj wśród szerokich warstw należytego poczucia obowiązku względem narodu, względem Państwa, zawdzięczamy to przedewszystkiem stosunkom, panującym w naszym kraju przed wojną, a częściowo i samej wojnie, które z istoty swej nie wnosiły do psychiki pierwiastków budujących, wywołując skądinąd objawy bohaterstwa i poświęcenia.

Nastrój jednak wojenny, w zastosowaniu do życia codziennego, zwykle nie daje pozytywnych rezultatów. W okresie przedwojennym, okryci w łachmany obcej państwowości, nie mogliśmy, zwłaszcza na kresach, wszczynać szerokiej akcji oświatowo-wychowawczej wśród ludu wiejskiego.

Warunki obecne pozwalają nam zbliżyć się do wsi, wnikać w jej

potrzeby kulturalne i potrzebom tym uczynić zadość. Jest to nad wyraz pilnym obowiązkiem naszego pokolenia. Z mieszkańców wsi urabiać obywateli, to zadanie nielada, lecz zadanie konieczne i niecierpiące zwłoki.

Młodzież wiejska, przedewszystkiem młodzież, nie może ująć naszej uwagi. Trzeba zajrzeć do tych młodych dusz jeszcze nie wyszko-

lonych, nie zgangrenowanych, nie stępionych w swej wrażliwości. Skierować te młode dusze do światła, do ideału nie byłoby, mem zdaniem, wysiłkiem niewykonalnym. Zdamy sobie sprawę z tego, że organizowanie młodzieży wiejskiej w wieku pozaszkolnym w jakieś koła oświatowe jest rzeczą niezmiernie trudną.

O wiele byłoby łatwiej zacząć od kół sportowych, przysposobienia wojskowego, do których młodzież z pewnością chętnieby się garnała. A w kołach tych należałoby zwrócić uwagę nie tylko na wychowanie i zdrowie fizyczne. Samo zgroma-

dzenie młodzieży i związanie w koło już jest sukcesem nielada, a cóż dopiero zużytkowanie tej organizacji do celów nie tylko sportowych, ale oświatowych i przysposobienia wojskowego. Nie chodzi tu o to, by koła te organizowały same kursy oświatowe, nie! Lecz organizatorzy i kierownicy na terenie tych kół mogą rozwijać potrzeby kulturalne, skierowywać członków do książki, rozbudować drogą pogadank uczucia obywatelskie.

Najważniejszą bodaj rzeczą jest, by wieś poczuła gwałtowną potrzebę światła, której dotychczas, niestety,

nie odczuwa w dostatecznym stopniu.

Jestem pewien, że znajdują się nie tylko pojedyncze osoby, ale instytucje, które się podejmą niesienia pomocy kulturalnej tym, którzy tej kultury zapragną.

Szerzenie więc kultury polskiej na wsi winno być dzisiaj hasłem nie tylko instytucji wyraźnie i wyłącznie tym celom służącym, ale i tych, które na nieco odmiennym polu swego działania z ludnością wiejską się stykają. Zwalczenie analfabetyzmu formalnego i obywatelskiego na wsi byłoby zwycięstwem nielada. S. C.

## Gawędy o gazach trujących

Zachowanie się przed, podczas i po napadzie gazowym.

Zachowanie się i czynności, które należy wykonać przed napadem, są w dużym stopniu uzależnione od służby obserwacyjno-alarmowej, a szczególnie od tego, czy obserwatorzy ci na czas spostrzegą nalot płatowców nieprzyjacielskich i zaalarmują ludność danej miejscowości. Musimy sobie zdać sprawę, że nawet przy bardzo sumiennym pełnieniu służby przez wypatrywaczy, na sprawne i szybkie zaalarmowanie, czasu będzie bardzo mało, gdyż płatowiec można zauważyć i przy dużej wprawie odróżnić nieprzyjacielski od własnego (a to jest konieczne, bo inaczej zbyt często powtarzałyby się niepotrzebne alarmy i niepokojenie ludności) dopiero z odległości 10 klm. Odległość tę przelatuje samolot w ciągu 3-ch minut, zatem, tyle tylko jest czasu na skupienie rodziny w izbie, pozamykanie drzwi, okien i okiennic, o ile są, i sprawdzenie, czy wszystko jest w porządku.

Tu chcę zaznaczyć, że o sposobie tych czynności muszą być pouczeni wszyscy członkowie rodziny, nawet dzieci, gdyż może się zdarzyć, zwłaszcza w okresie prac w polu, że rodzice i starsze dzieci będą daleko poza domem i mogą nie zdążyć przybyć przed napadem, a dzieci pozostawione same sobie i nie pouczone co robić w takim wypadku, potrują się. Gdy jednak wszyscy wiedzą o czynnościach przed napadem, starsi, zaskoczeni w polu, mogą się bronić sposobem, który omówiłem w gawędzie o obronie doraźnej, a może i to nie będzie potrzebne, gdyż gaz w miejsce, gdzie się znajdują, może nie dojść — dzieci zaś

chronić się będą w izbie uszczelnionej.

Tyle co do czynności, mających być wykonanymi przed napadem.

O zachowaniu się podczas napadu, przy tym sposobie obrony, niewiele się da powiedzieć. Chodzi o jedno, a to jest najważniejsze: zachować jak największy spokój, bez względu — czy się, bronimy za pomocą maski przeciwgazowej,



kawałka płótna zwilżonego moczem, czy w izbie uszczelnionej, szczególnie w tej ostatniej, nie należy wykonywać żadnych zbędnych czynności, jakoteż otwierania przed czasem drzwi lub okien, bo w pierwszym wypadku może zabraknąć tlenu, przy dłuższym trwającym napadzie, w drugim na nic się zda najlepiej uszczelniona izba, gdy nieopatrznie wpuścimy do niej truciznę, znajdującą się nazewnątrz.

Po napadzie należy pamiętać o jednej rzeczy: nie opuszczać schronów, czy izb uszczelnionych, ani nie zdejmować masek — o ile takie są w posiadaniu ludności — dopóki służba obserwacyjno-alarmowa nie oznajmi, że napad skończony, że gazu w powietrzu niema.

W jaki sposób mogą stwierdzić ludzie, pełniący służbę obserwacyjno-alarmową, że w powietrzu niema gazu? Otóż nie mając żadnych specjalnych t. zw. wykrywaczy gazów, w które drużyna obrony przeciwgazowej powinna być wyposażona, można to wykonać, w sposób: 1) pozostając w masce, bada się oczyma, czy nie widać gdzie jeszcze strzępów chmury gazowej, 2) jeżeli obserwacja oczna nie nasuwa pod tym względem podejrzeń, odchylić lekko brzeg maski i wciągnąć nosem parę razy powietrze, jeżeli nie odczuje się żadnego zapachu, zdradzającego gaz, wówczas zdjąć maskę i oddychać przez pewien czas bez niej. Jest to ostatnia próba, jeżeli nie wykaże obecności gazu (drapanie w gardle, kaszel, podrażnienie oczu) wówczas można z całą pewnością bezpieczeństwa oznajmić współmieszkańcom, że napad ukończony, można opuszczać schroniska. Z tą chwilą zaczyna się właściwa i pełna rola sekcji ratowniczej, a szczególnie odkażającej.

Odnosnie sekcji ratowniczej omówiliśmy jej działalność w gawędach, gdzie były wzmianki o pierwszej pomocy — na tem się jej zadanie właściwie ogranicza. Oczywiście, pracą swą ta sekcja wykonuje również i w czasie napadu, krążąc grupkami po 3-ch, w celu niesienia natychmiastowej pomocy zabłąkanym, lub tym, którzy przez nieumiejętne stosowanie środków obronnych ulegli zatruciu.

O pracy sekcji odkażającej pomówimy w następnej gawędzie.

K.

Kpt. Franciszek Kosydarski.

## O powstaniu pierwszych wojskowych gołębników i rozwoju gołębiarstwa w armjach europejskich

(Dokończenie)

„Poilu“ zakończył życie w roku 1927, a po starannym wypchaniu umieszczono go w Muzeum Paryskim, jako cenną pamiątkę z wojny światowej.

Od 21 do 23 czerwca 1916 r. Niemcy prowadzili wyteżone natarcia na pozostałe w rękę francuskim ośrodki oporu. Wszystkie połączenia telefoniczne zniszczono. Ogień zaporowy artylerji uniemożliwił gońcom dostęp do terenu.

Łączność wzrokowa, o którą kuszono się na próżno, narażała życie oficerów i szeregowych. Podpułkownik Girardon, dowódca 67 pułku piechoty, posługuje się gołębiami. Meldunki jego zostają otrzymane w przeciągu 20 minut. Dowództwo przełożone odpowiada, że meldunki nadchodzą dobrze i że pułk otrzyma posiłki. 67 pułk piechoty zaciekle stawia czoło najcięższemu atakom, aż do nadejścia posiłków. W tym czasie nieprzyjaciel stara się zniszczyć Froid de Terre. Dowodzący nim kapitan Dartygnis może porozumieć się ze swym dowództwem jedynie przy pomocy gołębi pocztowych. Dnia 23-go o godz. 9 rano zawiadamia, że nieprzyjaciel jest o 5 km. od fortu. O godzinie 10 daje znać o okrążeniu fortu, o zniszczeniu wieżyczek karabinów maszynowych. Żąda przeciwnatarcia i zapewnia że wytrzyma do ostatka. O godzinie 11-ej puszcza trzeciego gołębia i zawiadamia, iż sytuacja jest coraz bardziej krytyczna, lecz duch załogi jest doskonały i że będą walczyć. Wreszcie innym oddziałom udało się przyjść z pomocą dzielnej załodze. Czwartego gołąb, wypuszczony przez pomocnika

Nagroda wędrowna Pana Marszałka Piłsudskiego, za najlepsze loty wojskowe gołębi pocztowych.

fort został uwolniony, lecz nie posiada żadnych połączeń, ani sposobu porozumienia się i prosi o przysłanie w ciągu następnej nocy znacznej liczby sanitariuszy i gołębi pocztowych.

Niemiecki bataljon szturmowy Nr. 7. w raporcie swym z dnia 22 maja 1918 r. do dowództwa 7 armji pisze: „W celu połączenia się z siedmiu blokami szturmowymi, bataljon otrzymał do dyspozycji sztafetę, telefon, 2 motocyklistów i gołębie pocztowe. Przesyłanie meldunków sztafetą trwało do 2-ech dni, telefonem na takie odległości podczas najcięższych walk było prawie wykluczone, motocykliści przewożą meldunki w najlepszym wypadku w ciągu 3—5 godzin, najpewniejszą łączność utrzymały dotychczas gołębie pocztowe z gołębnika polowego 291-VII. Przesyłane przez gołębie meldunki otrzymywał bataljon w przeciągu 30—60 minut“.



Wspomniane fakty, oraz mnóstwo podobnych z wojny światowej, świadczą, jak wielkie usługi oddał gołąb pocztowy wojskom walczącym i to w chwilach dla nich najkrytyczniejszych, gdy wszelkie inne środki łączności przestawały funkcjonować lub zawodziły.

Jak nadzwyczaj szybko rozwijało się gołębiarstwo wojskowe na froncie zachodnim, wykazują następujące dane — i tak: armja niemiecka posiada w lecie 1916 r. 4 czynne gołębniki polowe i około 150 gołębi, a w lecie 1918 r. około 500 gołębników i 100000 gołębi.

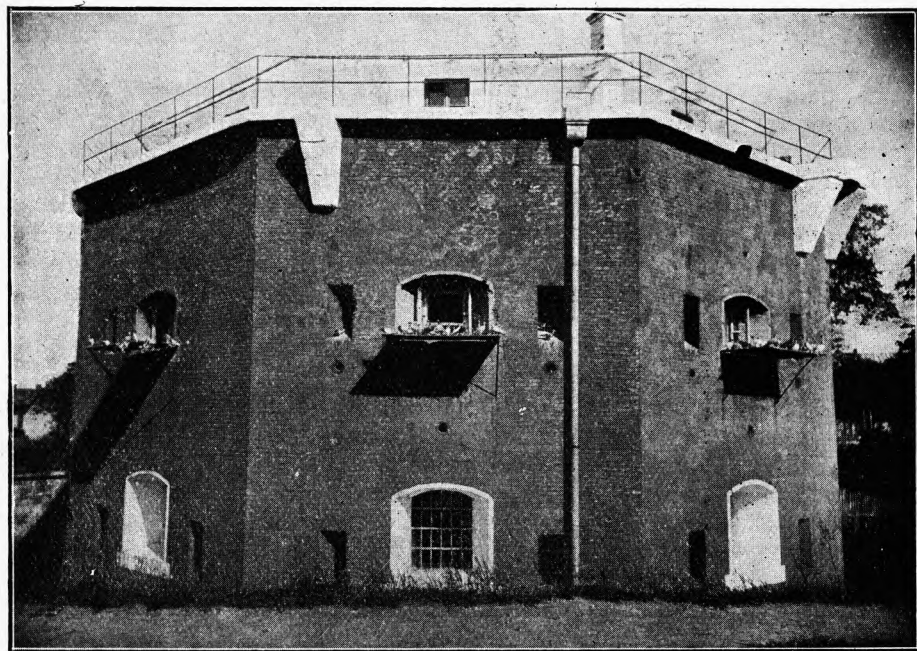
Zaś armja francuska w roku 1916 posiada 32 gołębniki polowe, w tem 6 automobilowych, 10 wozów i 16 przyczep, a w roku 1918 przed demobilizacją — 346 gołębników, a w tem 6 automobilowych, 195 przyczep i 145 wozów, oraz 30.000 gołębi.

W końcu należy podnieść, że do szybkiego i sprawnego zapełnienia gołębników polowych, oraz uzupełnienia braków w armjach państw zachodnich przyczyniały się w wielkiej mierze pry-

watne hodowle gołębi pocztowych, stojące tam już przed wojną na wysokim poziomie.

Hodowcy, poczuwający się do obowiązku obywatelskiego, chętnie i bezinteresownie odda-

żebym tu uprawiać swój ulubiony sport i równocześnie służyć ojczyźnie. Po ukończeniu wojny uzyskane wyniki zachęciły ich do dalszego uprawiania sportu gołębiarskiego.



Stała stacja gołębi pocztowych w Brześciu n/B.

wali swe gołębie państwu, a gdy z powodu coraz większego zastosowania gołębi na froncie poszukiwano fachowców, opuszczali oni etapy i stanowiska w kraju i zgłaszali się ochotniczo na front,

To też hodowla gołębi pocztowych doszła dziś wszędzie na zachodzie do takiego rozkwitu, że w razie potrzeby setki tysięcy gołębi pocztowych zostaną oddane na usługi armji.

K O N I E C

## Rady gospodarcze

### Szczepienie drzew owocowych przez oczkowanie.

W szkółkach drzew owocowych wre gorączkowa praca.

Między rzędami małych dziczek, poruszają się brązowe, opalone ciała ogrodników, którzy schylają się na chwilę nad każdym drzewkiem i po wykonaniu kilku ruchów prawą ręką, opatrzoną w ostry nóż ogrodniczy — posuwają się dalej. Za ogrodnikami idą kobiety z pękami białej rafji — łyka i w tym samym miejscu gdzie przed chwilą zatrzymał się ogrodnik, one obwiązują drzewko rafją — łykiem.

Cóż to za praca?

Otóż jest to jeden ze sposobów szczepienia drzew przez tak zw. „oczkiwanie“, albo, jak je także nazywają, „okulizowanie“.

Na czym ono polega?

Oczkowanie polega na tem, że za korę drzewka — dziczka, tak zw. podkładki, wkładamy oczko z drzewa szlachetnego.

Jest to więc zupełnie odmienny sposób uszlachetniania drzew od sposobu, który stosujemy na własną. Na wiosnę, kiedy drzewka budzą się dopiero do życia, szczepimy je przez łączenie dziczka ze „zrazem“, t. j. kawałkiem gałązki drzewa szlachetnego, zdjętej z pędów jednorocznych, a posiadającej kilka oczek, a więc najmniej 3, a przy szczepieniu podwójnym, t. j. „wkorone“, nawet 5, oczkowanie zaś stosujemy wtedy, gdy drzewo jest w pełni rozkwitu, t. j. gdy soki silnie krążą, a to dlatego, by przecięta kora łatwo dała się odchylić od drzewa i by włożone za korę oczko, pobudzone krążącymi sokami, łatwo przyjęło się.

Rozróżniamy dwa sposoby oczkowania, jedno w tak zw. „oczko żywe“, które stosuje się w miesiącu czerwcu lub z początkiem lipca i w „oczko śpiące“. Oczko żywe daje pęd jeszcze, w roku bieżącym, ale pęd ten,

jako wąty, nie przetrzyma zimy, szczepienie więc takie nie jest stosowane, gdyż jest niepewne. Oczko śpiące, zaszczipione w sierpniu lub nawet, na jabloniach, w miesiącu wrześniu — nie da w bieżącym roku pędu, lecz tylko przyjmie się, co poznamy po tem, że będzie ono miało wygląd zdrowy, lśniący, będzie nabrzmięte, a dopiero w roku następnym rozwinie się by rosnąć

Czego potrzeba do oczkowania?

Do oczkowania potrzeba: 1. drzewka dziczki, które ma być uszlachetnione, 2. oczek z drzewa szlachetnego, 3. ostrego scyzoryka ogrodniczego, zaopatrzonego z jednej strony kostką, służącą do rozchylania przeciętej kory, 4. rafji — łyka do obwiązania miejsc zaszczipionych.

Dziczki oczkuje się nisko, tuż nad ziemią, a to w tym celu, by pęd, który wyrośnie z oczka, dał nam

następnie silny i kształtny pień drzewa.

Miejsce przeznaczone do oczkowania, należy obetrzeć z piasku czy gliny, by ta nie dostała się pod korę i wyciąć na korze, przecinając ją do drzewa, znak kształcie dużej litery T.

Oczko zdejmujemy się z gałązek drzew owocowych i to z pędów tegorocznych. Wybieramy więc w tym celu na drzewie, które chcemy rozmnożyć, najlepiej rozwinięte i dobrze zdrzewniałe gałązki, obcinamy je, a dopiero z tych zdejmujemy oczka. Tu należy zwrócić uwagę na to, by nie brać oczek po kolei, jak one są rozmieszczone na gałązce, gdyż nie wszystkie nadają się do użytku, ale tylko środkowe, jako najdorodniejsze. Gdy bliżej przyjrzymy się gałązce takiej — to zobaczymy, że dolne oczka są zbyt małe i słabe, górne zaś, nakońcu gałązki jeszcze niezdrzewniałe, nie są należycie rozwinięte.

Wierzymy zatem oczka najsilniejsze z części środkowej, zupełnie zdrzewniałe.

Przed zdjęciem oczka, obcinamy blaszki liści, pozostawiając tylko kawałek ogonka listka tak, by przy pracy łatwo można było za ten właśnie ogonek przytrzymać oczko i umieścić je odpowiednio pod korą.

Samo zdejmowanie oczek odbywa się następująco: w lewej ręce trzymamy gałązkę, opierając ją na palcu wskazującym, a prawą, z nożem w rękę, opierając kciukiem pod przeznaczonym do zdjęcia oczkiem, przecinamy pod i nad oczkiem korę, następnie, naciskając silniej nożem nad górnym nacięciem, zdejmujemy oczko, starając się przytem jaknajmniej zdierać drzewa. Długość kory nad i pod oczkiem — jest dowolna, w każdym razie niezbyt duża, wystarczy 1 cm. nad i 1 cm. pod oczkiem.

Zdjęte oczko, by nie wyschło, bierzemy w wargi (sprawny ogrodnik oczkuje nawet bez tego) i odchyliwszy kostką na końcu noża przeciętą korę, wsadzamy tam oczko, trzymając je za koniec ogonka liścia.

Gdyby okazało się, że długość nacięcia kory jest mniejsza od długości całego oczka, to należy bez skrupułu przyciąć tak, wystającą z otworu korę oczka, by ta zrównała się z długością nacięcia.

Po kilku razach dochodzi się do takiej wprawy, że czynność ta będzie zupełnie zbyteczna, zawsze zrobimy takie nacięcie i zdejmujemy takie oczko, że wielkości te zupełnie się nam zgodzą.

Tak założone oczko, obowiązujemy następnie łykiem od dołu ku górze i z powrotem, nie smarując jednak maścią ogrodniczą, gdyż nie jest ona tutaj zupełnie potrzebną, oczko przyjmie się bez zasmarowania.

Dziczki nad oczkiem nie należy przycinać, gdyż po przycięciu silnie krążące soki mogłyby spowodować rozwinięcie się oczka, a przez to słaby, niezdrzewniały pęd zginałby napewno podczas mrozów w zimie.

Gdy mamy obawę, czy nam się dane oczko przyjmie, to dla bezpieczeństwa możemy założyć ponad niem drugie, a z wiosną, gdyby nawet obydwie się rozwinęły, nic trudnego pozostawić silniejsze, a słabsze przyciąć.

Oczka zakłada się o ile możności od strony północnej, by nie były narażone na silne działanie słońca, aby nie wyschły, lub przedwcześnie nie rozwinęły się, w każdym razie tak, by z wiosną przy pracy w szkółce nie zostały uszkodzone, a zatem, o ile możliwości, dajemy je wzdłuż linii drzewek, t. j. równoległe do ścieżek, przeznaczonych do graczowania.

Po dwóch tygodniach, po założeniu oczka poznajemy, czy się ono przyjęło, czy nie. Oczko przyjęte jest zdrowe, pełne, śniące, a zwiedły ogonek liścia sam odpada.

Jakie drzewa oczkujemy?

Kolejność oczkowania zależy od krążenia soków, zatem zaczynamy najpierw od śliw, wiśni, potem grusze, a w końcu dopiero jabłonie.

Najlepiej przyjmują się grusze, jabłonie, śliwy, morele, brzoskwinie, a najtrudniej wiśnie i czereśnie.

Warunkiem dobrego przyjęcia się oczka jest, by tak na zrazie, jak i na dziczku soki nie zaschły, czynność zatem oczkowania należy wykonać jaknajszybciej.

Jeżeli zauważymy, że kora z drzew już z trudem odstaje, to nie należy dalej tych drzew oczkować, gdyż cała praca pójdzie na marne.

Na wiosnę przycinamy drzewko na szerokość dłoni nad rozwijającym się oczkiem, a słupek ten, tak zw. „czopek”, służy do przywiązania nowego szlachetnego pędu, by nie został odłamany przez wiatr.

Po roku czopek ten równo tuż nad miejscem, z którego wyrasta nowy pęd, przycinamy, a z czasem pęd zupełnie wyprostuje się, tworząc potrzebny dla drzewa pień.

Oczkowanie więc, jako szczepienie jesienne, jest doskonałym sposobem, dopełniającym szczepienie wiosenne, którego obecnie, szczególnie przy większych ilościach dziczek, prawie że nie stosuje się, a to z tego powodu, że szczepienie zrazami jest i o wiele powolniejsze i kosztowniejsze (koszta maści), wymaga gromadzenia i odpowiedniego przechowywania podczas zimy masy zrazów, co przy oczkowaniu zupełnie odpada.

Wyrosły z oczka pęd rośnie bardzo bujnie tak, że po dwóch latach przystępuje się do formowania na nim korony.

*Eska.*

## Lotnictwo.

Do roku 1910 lotnictwo uważane było li tylko za sport. Wzloty na wysokość 20 mtr. i długość 2 klm. wzbudzały ogólną sensację i były opisywane szczegółowo w dziennikach. Zdrowy instynkt sportowy i zainteresowanie się lotnictwem fachowców—inżynierów w dość szybkim tempie posunął naprzód dzieło opanowania powietrza. Planowe opanowywanie powietrza

i odkrywające się widoki szybkiego rozwoju, zaczęły wnet interesować poważnie wybitne sfery wojskowe, na czele których kroczy Francja.

Już w r. 1909—1910 we Francji rozpoczynają się pierwsze kursy lotnicze dla oficerów. Za przykładem Francji idą Niemcy i Rosja, która początkowo deleguje szereg oficerów na kursa do Francji, by po powrocie użyć ich jako instruk-

torów. W roku 1910 dokonuje się przełom w zapatrywaniu się na przyszłość lotnictwa. Zdrowe umysły wybitnych wojskowych zwracają uwagę ogółowi, że lotnictwo musi odegrać znaczną rolę w przyszłej wojnie, jako środek wywiadu. Z tego też punktu widzenia rozpoczęły się próby użycia lotnictwa podczas manewrów, które dały dodatnie wyniki. Mimo to, znaczny



Jeszcze odsetek dowódców starszych, o przekonaniach z czasów bitwy nad Berezyną — tym lub innym sposobem, tamował rozwój lotnictwa wojskowego. Jednocześnie podczas odbywających się manewrów z ostrem strzelaniem artylerji, lotnicy, którzy podczas strzelania przebywali nad tym terenem w powietrzu, po wylądowaniu opowiadali o ładnych i efektownych wybuchach pocisków — nadmienając artylerzystom, że z góry widzieli ich kardynalne omyłki w strzelaniu. To zwróciło uwagę wyższych dowódców na użycie lotnictwa, jako artyleryjskiego obserwatora dla korygowania ognia artylerji, tembardziej, że rzadko znalazłby się punkt obserwacyjny na ziemi, z którego dałoby się tak szczegółowo przeprowadzić korektę strzelania do celu, odległego o 8—12 klm. Lecz jednocześnie powstało nowe zagadnienie: łączności samolotu korygującego z artylerją.

Rozwiązywano to przez rzucanie umówionych rakiet świetlnych, meldunków i t. d. Drogą dalszych badań dotarto do ustalenia wyczerpującego środka, jak myślano, telegrafu bez drutu.

Wielka wojna roku 1914—1918 zastała lotnictwo w stadium badania możliwości zastosowania go do celów wojennych i przysposobionego już częściowo do przeprowadzania wywiadów i korygowania ognia artylerji.

Marsz Niemców na Paryż odkrył odrazu przed lotnictwem, jak z jednej, tak i z drugiej strony, ogromne zadania, do którego lotnictwo nie było przygotowane, ani ilościowo, ani też jakościowo.

Jednocześnie, już z samego początku wojny, dały się zauważyć ogromne usługi, położone przez lotnictwo, dla sprawy ogólnej, przez co lotnictwo, zyskało sobie odrazu prawo obywatelstwa w broniach głównych. Że ogromne zasługi lotnictwa datują się od początku wojny — świadczyć może przykład, wzięty z obrony Paryża. W najkrytyczniejszych chwilach odwrotu Francuzów pod Paryż, t. j. w pierwszych dniach września r. 1914 — armja niemiecka posuwała się z dużym impetem „na śniadanie“ do Paryża.

Już pod samym prawie Paryżem, wskutek forsownych marszów i wskutek nadmiernej inicjatywy poszczególnych dowódców armij, a także i oddalenia się od Kwatery Głównej, z którą prawie nie było

łączności, na północy od Paryża powstała luka między armjami.

Armja von Klucka, która robiła obchód Paryża ze strony póln. i póln. zach. i do czego byli przygotowani Francuzi, gotując się do obrony w Obozie Warownym Paryża, zmuszona była skierować się ku wschodowi, na zatknięcie luki między armjami. Dnia 2 września, obserwator francuski porucznik Vatteau otrzymał rozkaz śledzenia ruchów armji von Klucka na północ od Paryża, wzdłuż doliny rzeki Oisy. Napotkawszy nieprzyjaciela, zauważył on dziwne ruchy Niemców, którzy się kierowali z zachodu na wschód, a nie odwrotnie, jakby to było logiczne i zresztą do czego byli przygotowani Francuzi.

Por. Vatteau, obowiązkowy i dobry oficer, nie poprzestał na stwierdzeniu tego faktu, lecz przez cały czas, przez 2 godziny, obserwował te dziwne ruchy, które wykonywały całe masy Niemców i na które on nie znajdował odpowiedzi.

Po powrocie natychmiast złożył o tem szczegółowy meldunek Gubernatorowi Paryża, ten zaś, po wysłuchaniu meldunku, krzyknął: „nie to niemożliwe, to byłoby za dobre!“ — na usilne twierdzenia por. Vatteau, że tak jest rzeczywiście, rozkazał kilku lotnikom przeprowadzić obserwację tego terenu. Wyznaczeni lotnicy złożyli identyczne meldunki. Wtedy dopiero, na podstawie lotniczych wywiadów, zwołana ścisła Rada Generałów postanowiła wyzyskać ten błąd Niemców, przez wydanie im natychmiastowej bitwy — rezultaty której są nam wiadome. Paryż został ocalony.

A więc widzimy, że lotnictwo odrazu zawojowało sobie serca wyższych d-ców i uleczyło ich od ślepoty operacyjnej.

Jednocześnie walczące strony, widząc jakie sukcesy osiągają dowództwa informowane przez lotników o ruchach nieprzyjaciela i jego zamiarach, postanawiają szukać ośrodków, celem zabezpieczenia się i ukrycia przed wywiadem z powietrza.

Stosowane środki walki z niemi, jak karabiny zwykłe i maszynowe nie odniosły skutku. Dosić było, jeżeli lotnik wzbił się ponad 1000 mtr. — a wtedy był prawie niedosiegalny i mógł wypełniać skrupulatnie i łatwo nakazane zadanie. Z drugiej zaś strony sami

lotnicy stron walczących spotykali się w powietrzu i szukali sposobu walki ze sobą, strzelając z rewolwerów i karabinów, lecz bez skutku. Do jakiego zawzięcia dochodziło, świadczy fakt, że lotnik rosyjski, kapitan Nesterow, spotkawszy w powietrzu lotnika austriackiego, chcąc zniszczyć samolot austriacki, skierował uderzenie swego samolotu na samolot austriacki, przyczem sam poniósł śmierć.

Wszystko to zmusiło do szukania obrony w powietrzu z jednej strony, z drugiej zaś do szukania środków walki zaczepnej.

Samolot otrzymał karabin maszynowy — a lotnictwo, z pośród rodzajów broni wspomagających — stało się głównym rodzajem broni, mogącym już samodzielnie i skutecznie walczyć.

Ogromne straty, które poniosło lotnictwo, a także nowe horyzonty, które się odkrywały — zmuszały Państwa walczące do masowej fabrykacji samolotów. Samolot musiał posiadać cechy: znacznej szybkości, zwrotności i nieskomplikowanego materiału.

Trzeba było wyprodukować ogromną ilość samolotów, któreby zabezpieczyły własny wywiad i uniemożliwiły wywiad nieprzyjaciela. Tak się zrodził nowy typ lotnictwa — lotnictwo myśliwskie, a równocześnie z nim typ lotnictwa niszczyielskiego czyli bombardującego.

Zaczęto używać ręcznych granatów i strzał żelaznych, które jednakże nie przynosiły pożądanego efektu. Przeprowadzone szybkie badania nad konstrukcją bomb różnych rozmiarów — i nadzwyczaj skuteczna ich działalność, odkryły nowe bezgraniczne horyzonty lotnictwu — podczas wojny.

Lotnictwo bombardujące stało się jakby przedłużeniem ognia artylerji. — Tam gdzie armata nie sięgała swym pociskiem posyłało samolot, który rzucał takiej samej, a nawet i większej siły bombę. Lotnictwo bombardujące stało się plagą tyłów: to co przedtem żyło w pełnym spokoju za frontem, lub też odpoczywało chwilowo po poniesionych trudach, — nie było ani chwili spokojne, nie miało spokoju ani fizycznego, gdyż musiało się ukrywać w kazamatach, ani też normalnego, gdyż ciągle oczekiwało napadu nieprzyjaciela z powietrza.

(c. d. n.)

## „Ryś“ —

W ubiegłym tygodniu cała Polska poruszona została wiadomością o przybyciu do Gdyni pierwszej polskiej łodzi podwodnej „Ryś“.

Fakt o epokowym znaczeniu w dziejach polskiej marynarki wojennej.

Mało jest dziś w Polsce ludzi, którzyby nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia skrawka odzyskanego wybrzeża.

Mało też jest ludzi, nie zdających sobie sprawy z konieczności utrzymania i obrony wybrzeża.

Że tak jest, że cały naród docenia rolę wolnego morza w życiu gospodarczym, kulturalnym i mocarstwowym państwa, dowodem — zadziwiający świat cały — rozwój Gdyni.

Gigantyczny rozmach, szalone tempo pracy, a jednocześnie drobniagowa planowość, musi zdumieć każdego, kto ma otwarte oczy i duszę nie zatrutą jadem starczego pesymizmu, musi też zbudzić świadomość sił żywotnych narodu i jego prężności gospodarczej i organizacyjnej.

To też Gdynia wyrasta jako symbol odrodzonego z popiołów narodu, jako najcenniejszy klejnot, wydzwignięty pracą twórczą żyjącego pokolenia.

Gdynia — radość i duma serc naszych — jest jednocześnie solą w oku zawistnych naszych wrogów. Wrogów odwiecznych i przebiegłych. Wszak wieki całe trwała walka z Niemcami o dostęp do morza — walka nieskończona i niekończąca się nigdy — dopóki wróg nasz nie odmieni swej duszy i nie zrzuci skóry wilka.

A nic nie wskazuje, aby miał takie zamiary. Przeciwnie, wiadomości, dochodzące z bliskiego za-

chodu, wskazują na gwałtowne przygotowania Niemiec do nowego najazdu i do rabunku naszych ziem — w pierwszym rzędzie Pomorza — odwiecznego szlaku, któ-

## w ojczystym

rym płyną w świat płody ziemi naszej. Smakowity to kąsek i jakże wielkie, a łatwo przynoszący dochody. Ileż to wieków na polskiej krwawicy tuczył się gad krzyżacki i jego spadkobierca Gdańsk? Ileż to hufców zbrojnych knechtów zakuł w żelazo i poprowadził na rabunek dalszych ziem polskich za pieniądze ściągnięte z cła za towary polskie, płynące do morza? Ileż to okrętów wystawił i uzbroił Gdańsk za pośrednictwo w handlu polskim, aby potem walczyć z królami polskimi o swoje przywileje?

Takiego żeru nikt łatwo się nie wyrzeka. Budują więc Niemcy nowe olbrzymie morskie — ćwiczą i zbroją tysiączne armje ochotnicze — aby w chwili, gdy naród polski, zmęczony bezustannym czuwaniem, odwróci nieopatrznie uwagę od zachodu — usadowić się znowu na szlaku morskim i brać zbójcecki okup.

Lecz **Młoda Polska czuwa!**

Nie może Ona sobie pozwolić na budowę wielkich pancerników i innych twierdz pływających... Ale ostatnia wojna wykazała i wszyscy to jeszcze pamiętamy, że nie mniej groźną bronią w walce morskiej, a o ileż tańszą, a jednocześnie sprawniejszą i łatwiejszą w użyciu, jest broń podwodna.

Były momenty w Wielkiej Wojnie, że zdawało się światu, iż łodzie podwodne przechyła losy wojny na stronę Niemiec...

Zablokowane pierścieniem potężnych pancerników, odgradzone

stalowymi sieciami podwodnymi, Niemcy potrafiły jednak łodziami podwodnymi przeniknąć w najdalsze zakątki oceanów i mórz i skutecznie grozić całemu światu...

Niejeden pancernik spoczął na dnie morza, ugodzony torpedą z łodzi podwodnej...

Jest to broń, która uderza w chwili i miejscu najmniej spodziewanym, a skutki uderzenia są

## porcie

straszne — tem więcej — że nieoczekiwane. Nic więc dziwnego, że tak radośnie, tak uroczyście powitała Gdynia pierwszą polską łódź podwodną, najlepszego strażnika jej bezpieczeństwa i najlepszą gwarantkę wolności polskiego morza.

Witały ją okręty wojenne, hydroplany, syreny parowców handlowych, kutry rybackie, łodzie żaglowe i motorowe, miasto i mnogie rzesze publiczności na molach portu.

Oto nowy czyn, gwarantujący potęgę naszego Państwa.

Dwie następne łodzie, znajdujące się w budowie, są na ukończeniu i wkrótce spoczną na kotwicy obok „Rysia“ w zacisznej lagunie portu wojennego w Gdyni.

Ostatnie bojowe wystąpienia niemieckiego ministra Trewiranusa pobudziły cały naród do jeszcze energiczniejszej akcji, mającej na celu bezpieczeństwo wybrzeża.

Cała Polska składa dziś dobrowolne ofiary na nową łódź podwodną. Zebrane kwoty dawno przekroczyły milion złotych.

Ofiarne grosze niosą wszyscy: dzieci, inwalidzi, rolnicy, robotnicy, żołnierze, urzędnicy...

**Niechże tam nie braknie Was, Gryfici!** M.

## Zawody Piłki Nożnej o wejście do Ligi

# POZNAŃ : POMORZE

K. S. Legja

W. C. Z. S. Gryf

rozegrają w niedzielę, dn. 30. sierpnia 1931 r. o godz. 16-tej na Stadjonie Wojskowym (Bydgoszcz Przedm.)

Ceny miejsc Łoża 3 zł

Przedmecz o godz. 14-tej

Trybuna 2 zł. Wstęp 1 zł.

# Co każdy o maskowaniu wiedzieć powinien

Z 18 numeru „Młodego Gryfa“ wiemy, jakie czynności w wojsku nazywamy maskowaniem. Poznaliśmy trzy zasadnicze rodzaje obserwacji (naziemną, z balonów i samolotów) i pokrótce dowiedzieliśmy się, co najbardziej lotnikowi, temu najgroźniejszemu dla nas obserwatorowi — ułatwia obserwację, czyli odnajdywanie naszych oddziałów w terenie.

A jak sądzą czytelnicy, co utrudniać będzie obserwację nieprzyjacielowi?

i ułatwiają maskowanie się oddziałów. — Oddziały te jednak muszą umieć wykorzystać także naturalne osłony.

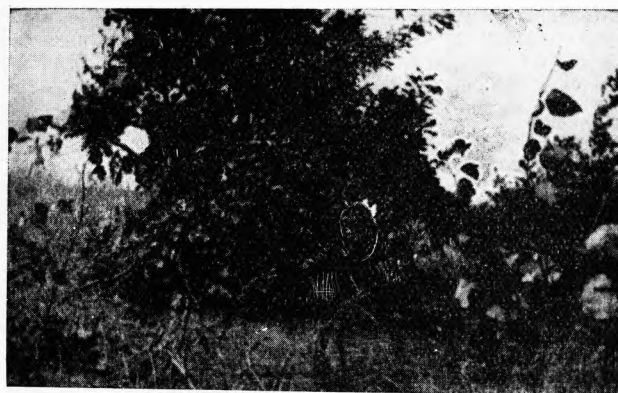
Każdy żołnierz musi pamiętać, że rów, gałęź, a nawet kępa trawy umiejętnie użyta zamaskuje go przed wzrokiem nieprzyjaciela. Lecz unikać będziemy przy ukrywaniu się, pojedynczo rosnących krzaków czy drzew, skrzyżowań dróg, pojedynczych domów, bo na te punkty, w terenie orientacyjne — obserwator nieprzyja-

kryć się zawsze w cieniu i pamiętać, że budynki, drzewa, zagłębienia od strony oświetlonej nie dają żadnej osłony przed obserwacją powietrzną.

W końcu wiedźcie, że ogromnie utrudnia lotnikowi obserwację albo teren całkowicie monotony (nieurozmaicony, n. p. duże obszary równinnych łąk), albo teren silnie urozmaicony, barwny i wzorzysty. Taka mozaikowość terenu, w którym obok zieleni lasu występują najrozmaitszych kolo-



Strzelec, wykorzystujący krzak z prawej strony, — oświetlany przez słońce. Jest bardzo dobrze widoczny — helm błyszczy — widać twarz, ręce. — **Ukrył się źle.**



Strzelec leży po lewej stronie krzaku — w jego cieniu. — Na 10 kroków zupełnie niewidoczny. — **Zamaskował się bardzo dobrze.**

Przedewszystkiem noc prawie zupełnie utrudnia obserwację i dlatego też, w jaknajszerszej mierze wykorzystuje się ją do wykonywania wszelkich poruszeń, do przesuwania oddziałów na inny odcinek frontu, dowozu posiłków, amunicji i t. p.

Następnie pokrycia terenu, a więc lasy wysokopienne, zagajniki, ogrody, grupy drzew, folwarki, budynki, łąny zbóż, kopce i snopy podczas żniw sprzyjają ukryciu się przed wzrokiem nieprzyjaciela

cielski zapewne będzie miał specjalnie zwróconą uwagę.

Im teren jest bardziej nierówny, pagórkowaty, obfitujący w jary, tem łatwiej będzie w nim uniknąć obserwacji lotniczej nieprzyjacielskiej. Szczególnie występuje to w dni słoneczne, gdy wniesienia i zagłębienia rzucają cienie, które chronią ukrytego w nim żołnierza, czy maskowany przedmiot przed obserwacją powietrzną. To samo dotyczy cieni drzew i budynków. To też zapamiętajcie sobie wszyscy:

rów łąny zbóż, obok ściernisk łąk, ogrody warzywne i t. p., utrudnia obserwację naziemną i lotniczą.

Rozumie się, że mgła, deszcz i wogóle złe warunki atmosferyczne ukrywają oddział przed obserwacją nieprzyjacielską. Celem uniemożliwienia, względnie utrudnienia przeciwnikowi obserwacji stanowisk i ruchów oddziałów, używa się na wojnie dymów bojowych, o których obszerniej dowiedzie się z gawęd o gazach.

P. W.

# Z życia Związku Strzeleckiego

## Kartuzy.

Dnia 19 bm. odbyło się w Kartuzach zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy licznych udziałach publiczności. — Przewodniczył p. starosta Czarnocki, który w krótkim przemówieniu wskazał na konieczność przygotowania całego narodu do obrony granic przed wrogiem zewnętrznym, oraz że akcja Przysposobienia Wojskowego musi być prowadzona jednolicie na terenie całego Pomorza.

Następnie obszerniejszy referat wygłosił p. Janowski insp. szkolny, wywodząc, że dawna Polska upadła wskutek braku sił zbrojnych, obecnie więc należy korzystać z doświadczeń historii i tworzyć armję potężną, oraz cały naród wyszkolić bojowo. Po dyskusji przystąpiono do zapisu na członków Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Członków zgłosiło się 50. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu, w którego skład weszli: prezes — starosta Czarnocki, wiceprezes — p. Przemyskański, sekretarz — inż. Szydełko, skarbnik — p. Emil Lniski, członkowie: pp. Krygowska, Majkowska, Ruchowa, Chistowski, Komar i Lewiński. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Dr. Majkowskiego, Wardyna, Kaletę, oraz jako zastępców p. Szydełkową i p. Drażkowskiego. W podniosłym nastroju zebranie zakończono po 2 godzinnych obradach.

## Dybowo, pow. Toruń.

Ku pamięci „Cudu nad Wisłą“ staraniem Zw. Strzeleckiego z Koziegoboru urządzono w ubiegłą niedzielę w Dybowie w lokalu p. Józefiaka akademję celem uczczenia 17-to letniej rocznicy marszu „szlakiem kadrówki“ oraz 11-to letniej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. Na akademję przybyło ponad 50 osób, których powitał w serdecznych słowach ob. prezes wójt Rutynowski. Na program dalszy złożył się referat ob. Heintza, nauczyciela z Wielkiej Nieszawki. Referat wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Na zakończenie odśpiewano rotę. Po akademji odbyła się zabawa taneczna przy wielkim udziale publiczności.

## Karnowo pow. wyrzyski.

Z okazji 11-tej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą w r. 1920, urządził „Strzelec“ w Karnowie, przy pomocy swojego referenta wychowania obywatelskiego ob. Lisowskiego, wieczornicę, na którą złożył się referat ob. Lisowskiego „O znaczeniu klęski Bolszewji pod Warszawą w r. 1920, deklamacja p. t. „Strzelcy“, przedstawienie 3-aktowe pod tyt. „Legjoniści“ i zabawa taneczna. Mimo niepewnej pogody sala napelniła się publicznością, która brała żywy udział w uroczystości, dając wyraz zadowolenia z wykonawców programu w rzesistych oklaskach. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością prezes Zarządu Powiatowego Zw. Strz. ob. Stalardziński i referent wychowania obyw. na powiat ob. Łęcki.

Amatorzy, chociaż w większości po raz pierwszy występowali na scenie, wywiązali się dobrze z zadania, a sama treść sztuczki, werwa z jaką ją grano i pieśni leguńskie porwały widzów. Wiesztalowa, stary Wiesztal, Witold, Bartkowa, Wikta, Marysia, Kielbasa i Leguń przykuwali uwagę.

Toteż zadowolenie było ogólne, a zysk, jaki przypadł oddziałowi w udziale za jego trudy, da możność wykupienia drużyny do siatkówki. Dbały o oddział komendant ob. Kieszkowski i jego zastępcę Jaranowski postarają się już o to, aby Oddział Karnowski wykazywał coraz więcej walorów.

Pracujcie wytrwale dalej kochani Strzelcy i służcie przykładem jak pracować należy. Szczęść Wam Boże!

Widz.

## Pakość pow. Mogilno.

Z inicjatywy p. starosty Stępińskiego utworzył oddział Związku Strzeleckiego w Pakości z dniem 3 bm. półkolonję letnią w szkole powszechnej dla 50 dzieci w wieku od 6 do

11 lat. Półkolonja trwać będzie przez miesiąc sierpień pod kierownictwem nauczycielki p. Łuczakowej.

W dniu otwarcia wysłuchały dzieci mszy św., odprawionej przez ks. Anioła. Po powrocie do szkoły nastąpiło otwarcie półkolonji przez wiceprezesa p. naczelnika poczty Pietrakowskiego w obecności ks. prob. Kliszego, pań wchodzących do w skład Komitetu, p. burmistrza Lipczyńskiego i członków Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego.

## Kikół pow. lipnowski.

Dnia 2 sierpnia odbyły się zawody strzeleckie o „Odznakę Strzelecką III-ej klasy“, którą uzyskało 12-tu strzelców.

## Obodowo pow. Sępólno.

W 17-tą rocznicę wymarszu kadrówki Oddział Zw. Strzeleckiego w Obodowie urządził w dniu 15 bm. ku uczczeniu 17-tej rocznicy wymarszu strzelców w pole, pochód przez wioskę.

## Kamień, pow. Sępólno.

Dnia 14 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie oddziału Zw. Strzeleckiego. Na zebraniu tem nastąpiło przyjęcie 12 nowych członków z gminy Mała Cerkwica oraz omówiono sprawę urzędzenia w dniu 6. 9. br. zabawy z przedstawieniem teatralnym.

## Dąbrowa, pow. wągrowiecki.

W dniu 23 sierpnia br. odbyło się w Dąbrowie pod Damaławkiem zebranie organizacyjne Zw. Strzeleckiego. na które przybyli z ramienia Zarządu Powiatowego obyw. prezes J. Wojnarowski i ref. wych. obyw. A. Ptak, oraz z Komendy Powiatowej I. ofic. sztabu ppor. Szuldrzyński i II. ofic. sztabu, obyw. Dziewięcki Franciszek.

Po zaznajomieniu zgromadzonych z ideologią i statutem Zw. Strzel. oraz z korzyściami z ukończenia I i II stop. P. W. zebrani w liczbie 24 osób postanowili założyć w Dąbrowie Oddział Zw. Strzel. co stwierdzili własnoręcznymi podpisami.

W skład Zarządu weszli obyw.: Słomiński Tomasz, jako prezes, Plewa Jakób — sekretarz, Pioterek Franciszek — skarbnik. Zok Józef — ref. kult. ośw., Piotrowski Walerjan — Komendant Oddziału.

Po wyczerpującym omówieniu spraw organizacyjnych, umundurowania, ćwiczeń strzeleckich oraz po wzniesieniu entuzjastycznych okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polski, twórcy Zw. Strzeleckiego i zwyciężkiego Wodza Narodu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zebranie zamknięto.

## Powstanie nowych oddziałów Z. S.

W pierwszej dekadzie m-ca sierpnia na terenie Pomorza zostały zorganizowane następujące oddziały Związku Strzeleckiego:

Nowy-Barkoczyn, pow. Kościerzyna, prez. Znerak Stefan, kmtd. Stolec Bernard.

Podlesie-Kościełne, pow. Wągrowiec, prez. Brycheryński Jan, kmtd. Graczyk Ignacy.

Kąkol, pow. Toruń, prez. Matuszewski Feliks, kmtd. Nowicki Jan.

Rakowiec, pow. Lubawa, prez. Labiś Jan, kmtd. Gawron Michał.

Rudnik, pow. Grudziądz, prez. Welmann Leonard, kmtd. Brzozowy Adam.

Zawadzka-Wola, pow. Grudziądz, prez. Rynkowski Anastazy, kmtd. ppor. rez. Goryński Albin.

Zawda, pow. Grudziądz, prez. Staśkiewicz Józef, kmtd. Styła Władysław.

## Wiadomości Sportowe

### II-gi bieg kolarski do Bałtyku

Termin II biegu kolarskiego do morza polskiego został przesunięty o jeden tydzień. Bieg odbędzie się w dniach 30 sierpnia — 6 września b. r.

Pragnąc podkreślić charakter ideowo-propagandowy tej pięknej imprezy, Zarząd Warsz. Zw. Kolarskiego utworzył Komitet Honorowy, w skład którego weszły 52 osoby

z pośród najwybitniejszych przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i społecznych. Do komitetu weszli pp.: minister Pieracki, minister Piłsudski, minister gen Zarzycki, marszałek sejmu Świtalski, minister Hubicki, minister gen. Norwid-Neugebauer, wojewoda Lamot, wojewoda Twardo, prezes Gruber, gen. Pasławski, gen. Dreszer, gen. Piskor, gen. dr. Roupert, gen. Zaruski, płk. Ulrych, komendant

Legji Mocarstwowej Romuald Piłsudski, komisarz rządu Zabierzowski, płk. Strzemiński, starosta Łącki, starosta Kalkstein, starosta Bederski, płk. Drucki-Lubecki, płk. Jagrym Maleszewski, płk. Kiliński, wiceminister Korzuchowski, płk. Krzyski, inspektor Olszański, prof. Bodalski, J. Bojańczyk, red. Dzendzel, red. Ewert, radca Forys, red. Fryze, dyr. Fuks, nadinsp. Geib, dyr. Grobeley, inż. Hejdo, mec. Janicki, mjr. Lewin, mjr. Skalski, dyr. Zaleski, dyr. Wierzejewski, dyr. Wańkiewicz, insp. Domanowski, inż. Świerczewski, dyr. Seroko, prezes W. T. C. Słojewski, insp. Szuch, prezydent Włocławka Pachnowski, prezes Z. T. P. K. Lange, rtm. Kiliński.

**Mistrzem kolarstwa m. Bydgoszczy ponownie Feliks Więcek**

Ub. niedzieli odbył się przy udziale 30 zawodników miejscowych II bieg kolarski o mistrzostwo m. Bydgoszczy. Organizacja spoczywała w fachowych rękach p. por. Matuszewskiego, kierownika W. F. i P. W. na miasto Bydgoszcz. Trasa 100 km. Start odbył się na dziedzińcu Szkoły Podchorążych. Wzdłuż trasy zebrało się sporo publiczności. Bieg wygrał łatwo poraż drugi as kolarstwa polskiego Feliks Więcek (K. P. W.) 3 godz. 19 m. 2<sup>3</sup>/<sub>5</sub>, 2-gi Janowski (Sokół V) 3 godz. 37 m. 19 s.

**Pułk. Filipowicz i kpt. Orliński w Nowym Jorku.**

Dnia 24 bm. (na parowcu „Britanie“ przybyli do Nowego Jorku naczelnik wydziału lotnictwa cywilnego w Ministerstwie Komunikacji płk. Filipowicz i kpt. Orliński, powitani przez konsula Kibisza, majora llińskiego oraz przedstawicieli lotnictwa amerykańskiego.

Dnia 25 b. m. lotnicy nasi przyjęci zostali na ratuszu, zaś w środę polskich gości przedstawił w Waszyngtonie prezydentowi Hooverowi polski charge d'affaires, radca Sokółowski.

**Ammy Johnson wraca z Tokio do Londynu.**

Dnia 25 bm. lotniczka angielska miss Ammy Johnson wystartowała w drogę powrotną do Londynu.

**Sukcesy polskich jeźdźców na międzynarodowych konkursach hippicznych w Rydze**

W 1-szym dniu na międzynarodowych zawodach konnych, wędrowny puchar miasta Rygi zdobył por. 25 pułku uł. Rojcewicz na The Hoop, drugą nagrodą podzielili się major szkoły jazdy w Grudziądzu Trenkwald, oraz por. Rojcewicz.

W 2-gim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych polscy jeźdźcy odnieśli następujące zwycięstwa.

W lekkiej jeździe na wytrzymałość i zręczność (15 przeszkód do 1,30 metrów i do 1,80 mtr. szer.). Każdy jeździec musi odbyć bieg na dwóch koniach: 1) mjr. Antoniewicz na koniach „Donesse“ i „Narcyz“, 2) por. Strzałkowski na koniach „Nimes“ i „Oberek“, 3) mjr. Trenkwald na koniach „Olaw“ i „Madzia“.

W ciężkiej jeździe na wytrzymałość i zręczność (15 przeszkód do 1,40 metrów wys. i do 2 mtr. szer.): 1) mjr. Trenkwald na koniu „Madzia“, 2) por. Rojcewicz na koniu „The Hoop“, 3) nadpor. Trezinsz (Łotysz) na koniu „Feletons“.

Publiczność entuzjastycznie witała zwycięzców. Deszczowa pogoda, niestety, ujemnie wpływa na przebieg zawodów.

**Podpułk. Bobrowski ustanowił nowy rekord świata w strzelaniu.**

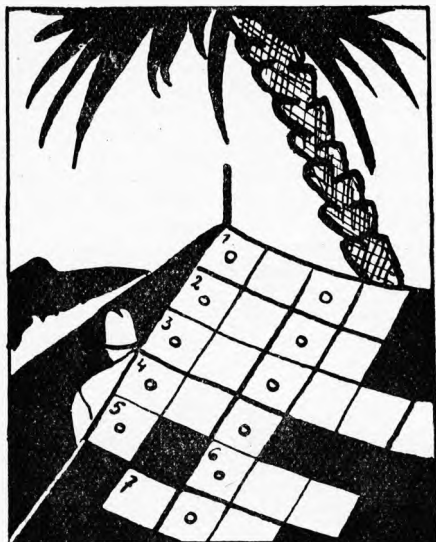
Podpułkownik Ignacy Bobrowski, trenujący w specjalnym obozie we Lwowie, gdzie reprezentacja strzelecka Polski przygotowywała się do strzeleckich mistrzostw świata, ustalił nowy rekord świata z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej, osiągając wynik 393 pkt. Wynik ten jest o jeden punkt lepszy od rekordu światowego w tej konkurencji, zdobytego w roku ub. w Antwerpii przez finlandczyka Lindgrena, który wybił 392 punkty.



# Dział rozrywek umysłowych



**Zadanie Nr. 1.**

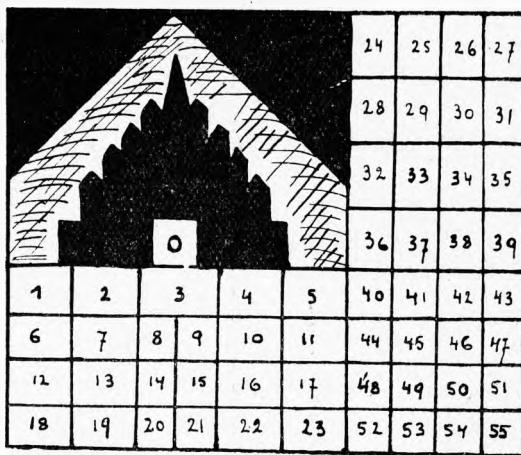


Pewien harcerz, by upiększyć swój namiot, porobił na nim napisy. Należy je odczytać.

Pierwszy i trzeci wiersz pionowy dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów (poziomo): 1. młody orzeł, 2. zarost nad okiem, 3. część noża, 4. przyjaciel Mickiewicza, 5. samogłoska, 6. Imię żeńskie, 7. przetwór mleczny.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 15 września. — Za trafne rozwiązanie zadań Redakcja „Młodego Gryfa“ przeznaczona dwie nagrody: I-sza, para rękawic bokserskich. II-ga, książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 10 złotych. Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji - Toruń, Stary Rynek 10.

**Zadanie Nr. 2.**



Wszedłszy przez loch nr. 1. należy obejść wszystkie lochy i trafić do lochu oznaczonego zerem. Przez każdy loch można przejść tylko raz.



## Sportowe Zawody Policyjne Wojew. Pomorskiego w Grudziądzu.

W sobotę i niedzielę 8-go i 9-go bm. odbyły się w Grudziądzu Policyjne Zawody Sportowe Województwa Pomorskiego, pod protektoratem p. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

W przeddzień zawodów zawodnicy zostali rozmieszczeni w koszarach wojskowych Przemysława i Świętopelka. Na zawody przybyło 184 zawodników (na 188 zgłoszonych) ze wszystkich P. K. S-ów Woj. Pomorskiego.

W pierwszym dniu zawodów t. j. w sobotę o godz 9-tej rano odbyło się uroczyste otwarcie zawodów. Do zebranych w ogrodzie Teatru Miejskiego zawodników przemówił zastępca Komendanta Wojewódzkiego p. Podinspektor Flek, witając ich w imieniu Komendanta Wojewódzkiego, oraz życząc zawodnikom jak najpomyślniejszych wyników w zawodach zaznaczając, że sport w szeregach policji ma bardzo duże znaczenie w kierunku rozwoju sił fizycznych policjantów, a co za tem idzie zdrowego ducha w szeregach policji. Z kolei przemówił główny sędzia zawodów p. major. żand. Guziorski oraz p. Prezydent miasta Włodek, który powitał zawodników w imieniu miasta, poczem ogłosił zawody za otwarte. Przed odwiezieniem zawodników na boisko, pływalnię i strzelnicę, główny sekretarz zawodów p. Komisarz Buyko, przeczytał zawodnikom regulamin zawodów, wywołując ich do ambitnej i szlachetnej walki w zawodach. Po śniadaniu zawodnicy autobusami i tramwajami rozjechali się częściowo na strzelnicę wojskową, częściowo zaś na pływalnię do Rudnika.

Zawody pływackie były ukończone tegoż dnia do godz. 13-tej. Strzelnica zaś była dostępna dla zawodników przez cały dzień.

Po obiedzie, który trwał od godz. 12-tej do 14-tej, zaczęły się konkurencje lekkoatletyczne na boisku miejskiem. Głównym sędzią był p. major Guziorski, kierownikiem zaś tych zawodów p. Komisarz Buyko. Mimo bardzo dużej ilości zgłoszonych zawodników i licznych konkurencji lekkoatletycznych, zawody w pierwszym dniu zostały ukończone i odbyły się ściśle według programu godzinowego, co zawdzięczać należy dobrej organizacji, wytrawnym sędziom i racjonalnie ułożonemu programowi. W pierwszym dniu na trybunach było około 700 osób publiczności.

W drugim dniu zawodów, t. j. w niedzielę 9. VIII. odbyło się o godzinie 12-tej w południe w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo na intencję policji, celebrowane przez ks. proboszcza Partykę. Na nabożeństwie byli obecni Prezydent miasta Włodek, Inspektor Flek, Komendant Garnizonu gen. Rachmistruk, Wiceprezes Sądu Okręgowego Kortnicki, Starosta Grodzki Montwiłł, oraz liczni przedstawiciele wojsko-

wości, władz administracyjnych, samorządowych, miejscowe obywatelstwo, przedstawiciele Prokuratury, Sądownictwa, Prasy, P. P. I t d. W czasie nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie ze stopni ołtarza ks. proboszcz Partyka, chór kościelny wykonał szereg pieśni kościelnych. Po nabożeństwie odbył się obiad, poczem zawodnicy udali się na boisko miejskie, gdzie odbyły się w dalszym ciągu zawody lekkoatletyczne, kolarskie i marszowe.

Przed godziną 20-tą zawody były ukończone i wszyscy zawodnicy zebrali się przed Teatrem Miejskim. O godz. 20,30 odbyła się w halu Teatru Miejskiego kolacja na cześć zawodników, wydana przez Komitet Wykonawczy zawodów.

Na uroczystość tę przybył p. Wojewoda Pomorski Lamot. Podczas kolacji wygłosił przemówienie przewodniczący Komitetu Wykonawczego Prezydent miasta Włodek, dziękując p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych za objęcie protektoratu nad temi zawodami Policji Państwowej Województwa Pomorskiego, zaś p. Wojewodzie za objęcie przewodnictwa nad Komitetem Honorowym Zawodów, następnie wznosił toast o pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, zdrowie Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego imieniem Komitetu Wykonawczego. Po panu Prezydencie przemawiał Podinspektor Flek, który podziękował p. Wojewodzie za zaszczytowanie swoją obecnością uroczystości policyjnej, następnie podkreślił serdecznie przyjęcie jakiego doznali przybyli policjanci ze strony miasta i społeczeństwa grudziądzkiego.

W odpowiedzi przemówił p. Wojewoda Lamot. W swem przemówieniu podkreślił fakt zmiany stosunku społeczeństwa do policji, początkowo nieufnego na coraz więcej przyjacielski. Pan Wojewoda z uznaniem podkreślił wysiłek Komitetu Wykonawczego Zawodów i społeczeństwa grudziądzkiego, oraz podkreślił znakomitą organizację zawodów — poczem wznosił toast na cześć Komitetu Wykonawczego i społeczeństwa grudziądzkiego. Następnie p. Komisarz Buyko, jako kierownik zawodów, ogłosił wyniki zawodów, poczem p. Wojewoda rozdał zwycięzcom nagrody; po rozdaniu nagród pan Wojewoda odjechał do Torunia. Po kolacji na scenie Teatru Miejskiego odbyło się przedstawienie „Dożynki“ wystawione przez Tow. „Moniuszko“.

Zawody sportowe szczególnie w drugim dniu były obserwowane przez liczną zgromadzoną na trybunach publiczność w ilości 1000 osób; pogoda częściowo dopisała.

Zawodnicy wracając do swoich jednostek macierzystych — mówili, że są zadowoleni z przyjęcia oraz organizacji zawodów.

*Wincenty Kuczyński post.*

## Międzyklubowe Regaty w Toruniu

Dnia 23 b. m. odbyły się pod protektoratem dowódcy garnizonu m. Torunia p. generała Maksymowicz-Raczyńskiego Międzyklubowe Wielkie Regaty na Wiśle, zorganizowane przez Klub Wioślarski w Toruniu.

W zawodach wzięło udział 12 klubów wioślarskich, t. j.: Gimnazjalny Klub Wioślarski „Posejdon“ Chełmża, Gimnazjalny Klub Wioślarski Toruń, Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie Bydgoszcz, Towarzystwo Wioślarskie „Wisła“ Grudziądz, Towarzystwo Wioślarskie Włocławek, Klub Wioślarski „Wisła“ Warszawa, Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz, Klub Wioślarski Toruń, Wojskowy Klub Wioślarski Poznań, Bydgoski Klub Wioślarek Bydgoszcz, Klub Wioślarski Gdańsk, Towarzystwo Wioślarskie Chełmża.

Program przewidywał 14-cie biegów, z którego odbyło się 13-cie, gdyż ósemki nie startowały.

Długość toru 1200 mtr. i 2000 mtr. z biegiem Wisły, tor dobry. Przedbiegi odbyły się przed południem, a właściwe regaty rozpoczęły się o godzinie 15-tej, zakończyły zaś o godzinie 19-tej, poczem nastąpiło rozdanie nagród, które odbyło się w Kasynie Garnizonowem. Przemówienie wygłosił imieniem P. Z. T. W. p. prezes Bojańczyk z Włocławka. Nagrody wręczał zwycięzcom prezes Toruńskiego Klubu, p. dyrektor Twardziński.

### Wyniki regat:

1. Czwórki półwyciągowe nowicjuszy młodzieży:  
1) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz 4,30,4. 2) Klub Wiośl. Toruń 4,33,4. 3) Kolejowy Klub Wiośl. Bydgoszcz. 4) Gimn. Klub Wiośl. „Posejdon“ Chełmża (wyelim. z przedbiegu).
2. Czwórki półwyciągowe młodzieży: 1) Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz (Rygal, Papis, Jęczkowski, Madaj, st. Cegielski)

4,20,4. 2) Klub Wiośl. „Wisła“ Warszawa 4,25,6. 3) Kolejowy Klub Wiośl. Bydgoszcz (wyelimin. z przedbiegu). 4) Tow. Wiośl. Włocławek (wyelimin. z przedbiegu). 5) Klub Wiośl. Toruń (wycofany). 6) Gimn. Klub Wiośl. „Posejdon“ Chełmża (wycofany).

**3. Dwójki podwójne półwyscigowe ze sternikiem młodzieży:** 1) Gimn. Klub Wiośl. Toruń 4,56,4. 2) Gimn. Klub Wiośl. „Posejdon“ Chełmża 5,00,4. 3) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz.

**4. Czwórki półwyscigowe pań:** 1) Tow. Wioślarskie Włocławek 4,39. 2) Wojskowy Klub Wioślarski Poznań 6,54,4. 3) Bydgoski Klub Wioślarek.

**5. Jedyńki nowicjuszy:** 1) Klub Wiośl. „Wisła“ Warszawa 6,54,4. 2) B. T. W. 7,11. 3) Tow. Wiośl. Włocławek.

**6. Czwórki półwyscigowe nowicjuszy:** 1) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz 6,55. 2) Wojskowy Klub Wiośl. Poznań 6,53. 3) Klub Wiośl. „Wisła“ Warszawa. 4) Klub Wiośl. Gdańsk (wyelimin. z przedbiegu). (Poznań, który zwyciężył, został zdyskwalifikowany, z powodu zajechania toru).

**7. Czwórki nowicjuszy:** 1) Bydgoskie Tow. Wiośl. Bydgoszcz (Gonczerzewicz, Budnik, Drzymała, Dąbrowski, st. Cegielski) 6,42,2. 2) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz 6,51,6.

3) Klub Wiośl. Toruń (wycofany). 4) Wojskowy Klub Wiośl. Poznań (wycofany).

**8. Dwójki podwójne półwyscigowe ze sternikiem:**

1) Klub Wiośl. Toruń 7,53. 2) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz. 3) Klub Wioślarski Gdańsk.

**9. Jedyńki:** 1) Klub Wiośl. „Wisła“ Warszawa (walkower).

**10. Czwórki młodszych:** 1) Tow. Wiośl. „Wisła“ Grudziądz 6,30. 2) Tow. Wiośl. Włocławek 6,34. 3) Wojsk. Klub. Wiośl. Poznań.

**11. Jedyńki młodszych:** 1) Klub Wiośl. Toruń 7,12,4. 2) B. T. W. 7,23.

**12. Czwórki bez ograniczeń:** 1) Bydg. Tow. Wiośl. Bydgoszcz (Ciesielski, Szrajda, Ciechanowski, Trojanowski, st. Cegielski) 6,38. 2) Tow. Wiośl. Chełmża 6,46,6.

**13. Dwójki podwójne:** 1) Klub Wiośl. „Wisła“ Warszawa 6,56,4 (walkower).

**Punktacja:** 1) B. T. W. — 32, 2) „Wisła“ Grudziądz — 24, 3) „Wisła“ Warszawa — 15, 4) Klub Wioślarski Toruń — 9, 5) Włocławek — 7, 6) Gimn. Klub Wiośl. Toruń — 5.

Organizacja dobra. Publiczności ponad 2000 osób.

## Otwarcie XXVIII Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie

Dnia 23 b. m. o godz. 11-ej rano odbyło się na strzelnicy reprezentacyjnej we Lwowie otwarcie 28 międzynarodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo świata. Na olbrzymim placu pomiędzy pawilonami strzeleckimi zebrały się tłumy publiczności, reprezentujące cały świat intelektualny i sportowy Lwowa. Pierwsze rzędy zajęli zawodnicy zagraniczni: fińscy, estońscy, czescy, rumuńscy, szwedzcy i węgierscy. Osobne miejsce zajęła 68-osobowa reprezentacja Polski, wśród której białą plamę tworzył zespół łuczny, ubrany jednakowo w białe swetery z godłem państwa na piersi.

Władze państwowe i komitet organizacyjny reprezentował prezes komitetu organizacyjnego i Związku Strzeleckiego Antoni Anusz, komendant główny Związku Strzeleckiego ppłk. dypl. Rusin, wiceprezes komitetu organizacyjnego płk. Ostrowski, reprezentujący inspektora armii ppłk. Kinstler, prezydent miasta Brzozowski z 4-a wiceprezydentami, kurator szkolny, starostowie, kierownik Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego, przedstawiciel dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego mjr. dypl. Wądołkowski, następnie oficerowie armii, Związku Strzeleckiego, policji, przedstawiciele klubów i stowarzyszeń sportowych. Łożę prasową zajęli liczni dziennikarze pism krajowych i zagranicznych, wśród których widać było przedstawicieli prasy portugalskiej, estońskiej, czeskiej, włoskiej, Stanów Zjednoczonych, fińskiej i in.

O godzinie 11.15 przybył na strzelnicę przedstawiciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda lwowski dr. Różniecki, którego przy dźwiękach fanfar powitał prezes Anusz, w otoczeniu generalicji i przedstawicieli władz. Przemówienie inauguracyjne wygłosił ze specjalnie udekorowanej trybuny p. Antoni Anusz. Słowa jego przemówienia, trans-

mitowane na cały świat przez radio, przetłumaczył na język francuski sekretarz komitetu organizacyjnego dr. mjr. Felsztyn. P. Anusz w swym przemówieniu powitalnym powiedział m. in.:

„Jako gospodarz, witam najmilszych naszych gości, którzy zechcieli łaskawie odpowiedzieć na nasze zaproszenia i na naszym terenie rozegrać tegoroczne mistrzostwa świata. Nie wśród wspaniałych gmachów witam was dziś, a w warunkach niezmiernie skromnych, wśród rusztowań powstających budowli, wśród dopiero co uruchomionych warsztatów pracy i domów, odbudowanych ze zgliszcz. Po naszych zaborcach otrzymaliśmy w spuściznie jedynie ubóstwo i dezorganizację wszystkich dziedzin życia narodowego. Nasze wspaniałe tradycje z przed utracenia niepodległości niejednokrotnie dawały nam wytyczne moralne i polityczne, ale były zbyt mało dostosowane do czasów obecnych, aby można było jedynie na nich się oprzeć w naszej codziennej pracy we współczesnych warunkach materialnych. Dlatego właśnie warunki, w których was dziś przyjmujemy, są skromne i niewykwintne. Ale zechciejcie pamiętać o tem, że szczerść i gościnność jest cechą częściej spotykaną w chatkach, niż w pałacach. Pragniemy, abyście się czuli dobrze wśród nas, abyście zrozumieli nasz kraj, nasze dążenia i nasze cele. Pragniemy, abyście wyjechali stąd naszymi przyjaciółmi.“

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa przemówienia zagrziała salwa artyleryjska. 18 strzałów było hasłem do podniesienia na maszty honorowych flag 18-tu narodów, biorących udział w zawodach.

Następnie przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej udał się do najbliższego pawilonu, gdzie oddał tradycyjny honorowy strzał do tarczy pamiątkowej. Z tą chwilą strzeleckie mistrzostwa świata zostały otwarte. W międzyczasie orkiestra wojskowa 26 p. wykonała szereg melodii polskich, a o godzinie 13-ej zawodnicy rozpoczęli normalne strzelanie.

### Długodystansowe Mistrzostwa Pływackie Polski w Bydgoszczy.

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego powierzył Pomorskiemu Okręgowemu Związkowi Pływackiemu organizację tegorocznych długodystansowych mistrzostw pływackich. Zawody odbędą się dnia 30 września r. b. w Brdyujściu na torze regatowym. Jak widzimy wybudowane urządzenia, jak hangary etc. służyć mogą nietylko dla wioślarsstwa, lecz również i dla pływactwa. Bydgoszcz gościć będzie najlepszych pływaków z całej Polski, którzy przybędą tutaj walczyć o palmę zwycięstwa. Udział zawodników będzie bardzo liczny.

Niezależnie od mistrzostw Polski przeprowadzone zostaną w dniu tym zawody o mistrzostwo miasta Bydgoszczy.

W związku z zawodami należy spodziewać się dużego napływu gości. Początek zawodów o godz. 15-tej.

Zgłoszenia należy kierować do Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego w Bydgoszczy (ul. Petersona 15).

### Polonia wyruszyła w drogę.

Dnia 22. VIII. o godz. 3,30 odpłynął do Nowego Jorku statek „Polonia“, zabierający 425 pasażerów, w tem 50 osób do Kopenhagi, oraz 150 tonn drobnicy.

### Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Europy.

Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Europy w Paryżu przyniósł, spodziewaną zresztą porażkę Bocheńskiego (Polska), który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wylosował przedbieg z Baranyi. Nadmiar złego Bocheński znajduje się ostatnio w nieco słabszej formie. Mimo to zajął 3-cie miejsce w swoim przedbiegu. Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

100 m. st. dow. panów: I-szy przedb.: 1) Szekely (Węgry) — 1:00,1; 2) Steiner (Czechosłowacja) 1:02,8; 3) Petersen (Szwecja). Drugi przedbieg: 1) Baranyi (Węgry) w czasie 58,8. Bocheński płynął przez cały czas tuż za Baranyi'm, dopiero przed metą pozwolił się wyprzedzić Hasowi (Niemcy). Ten ostatni zajął też 2-gie miejsce w czasie 1:04. Trzeci przedbieg: 1) Capelini (Włochy) 1:03,8 przed Lugardem (Szwecja) 1:04 i Schubertem (Niemcem). Prawdopodobnie Bocheński do finału nie wejdzie.

Pozatem w biegu 100 m. st. dow. pań zwyciężyły: w pierwszym przedbiegu Godard (Anglja) — 1:10,4 przed Cooper (Anglja) 1:11,8 i Braun (Holandja), a w drugim przedbiegu Lenkei (Węgry) 1:11,6 przed Dewenden (Holandja) 1:12,4 i Mac Dowal (Anglja).

# DRUKARNIA D. O. K. VIII.

W TORUNIU KOSZARY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.  
TELEFON D. O. K. 137.

WYKONUJE WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE

TANIO!

SZYBKO!

DOKŁADNIE!

## ✉ ODPOWIEDZI REDAKCJI ✉

**Ob. st. sierż. Kaźmierczak — Działdowo:** Za nadesłany materiał dziękujemy, lecz niestety z fotografii nie możemy skorzystać, gdyż są za mało wyraźne. Fotografje należy nadsyłać wyraźne, na czarnym glansowanym papierze. Sprawozdania prosimy nadsyłać krótkie i treściwe, a chętnie, w granicach możliwości, będziemy umieszczać.

**Ob. Podharc mistrz Mieczysław Pardewski — Obóz w Solcu Kujawskim:** Za materiał sprawozdawczy dziękujemy i chętnie będziemy korzystać. Artykuł p. t. Głos w sprawie ważnej — wykorzystaliśmy, lecz drukować nie będziemy.

**Związek Strzelecki — Żabno:** Sprawozdanie wykorzystaliśmy częściowo. Fotografia nie nadawała się do druku, gdyż była niepotrzebnie zaopatrzona w napisy i pieczętki. W sprawie niedoreczonych egzemplarzy w ub. m-cu, reklamujemy w Urzędzie Pocztowym.

**Ob. por. K. Libal — Wąbrzeźno.** Kartkę otrzymaliśmy i zgadzamy się na propozycję. Prosimy o materiał sprawozdawczy.

**Ob. St. Bochnig — Grudziądz.** Za nadesłane fotografie dziękujemy. Nadające się do druku wykorzystaliśmy w Nr. 15 Młodego Gryfa. Stosownie do prośby wyrażonej w liście, przy którym otrzymaliśmy fotografię, tytułem rekompensaty zareklamowaliśmy w Nr. 17 naszego organu. Podpisów brak wskutek nieporozumienia, lecz w przyszłości możemy umieszczać. Autorski egzemplarz wysyłamy. Z proponowanych zdjęć narazie nie skorzystamy.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Miasta Torunia

Instytucja prawa publicznego o pupilarnej pewności

**PRZYJMUJE:** Wkłady oszczędnościowe na najdogodniejszych warunkach.

**WYPOŻYCZA:** skarbonki oszczędnościowe dla drobnych oszczędności.

**OTWIERA:** rachunki bieżące i czekowe. **UDZIELA:** pożyczek wekslowych i hipotecznych.

**RACHUNKI PRZEKAZOWE:** Bank Polski, Toruń.

Komunalny Bank Kredytowy, Poznań. P. K. O. Poznań Nr. 211.230.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

**Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10**  
Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

**Redaktor:** Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, Św. Jakóba 7.  
**Administrator:** Alojzy Batke.

**Wydawca:** Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Rękopisów i fotografii nadesłanych Redakcji nie zwraca się.**

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

BIBLIOTEKA MIASTA  
D. O. K. VIII  
TORUŃ